

Z VIP-ami na pokładzie



W Iraku wykonał blisko 160 lotów bojowych, większość w nocy z użyciem gogli noktowizyjnych. – Na wojnie mogłem sprawdzić się jako pilot bojowy i jako żołnierz. Dzisiaj część z tego doświadczenia wykorzystuję pilotując śmigłowiec, którym podróżują najważniejsze osoby w państwie – mówi kpt. Marcin Kulma, pilot śmigłowca W-3WA Sokół.

Kiedyś pilot F-16 powiedział mi, że o lataniu myśliwcami marzą wszyscy. Ale przyznają się do tego, tylko ci, którzy spełnią swoje marzenia. A jak to było w Pana przypadku?

Kpt. pil. Marcin Kulma: No chyba pani nie zaskoczę, też chciałem być pilotem myśliwca (śmiech). Lotnictwem interesowałem się od dziecka. Mój tata nie był co prawda pilotem, ale pracował w ówczesnym 1 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego i często zabierał mnie ze sobą do jednostki. Dorastałem na lotnisku i chyba wtedy zakochałem się w samolotach. Rodzice trochę protestowali, ale i tak po maturze złożyłem dokumenty do Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych (dziś Lotnicza Akademia Wojskowa – przyp. red.). Zdałem egzaminy i z najwyższą kategorią zdrowia Z1A rozpocząłem studia wojskowe. Marzyłem o pilotowaniu odrzutowców, ale po roku nauki okazało się, że pierwsze dwa loty na PZL-130 Orlik były dla mojego samopoczucia dużym wyzwaniem. M.in. to wpłynęło na to, że znalazłem się poza grupą podchorążych szkolących się na pilota odrzutowca i rozpocząłem szkolenie jako pilot śmigłowca.

Było rozczarowanie?

Jak cholera. Tym bardziej, że wcześniej w ogóle nie interesowałem się śmigłowcami, myślałem tylko o samolotach. I tu taka nagła zmiana. Byłem rozżalony i chciałem rzucić studia, ale potem pomyślałem, że może warto spróbować. W końcu dostać się do WSOSP nie było łatwo.

Ale w końcu złapał pan bakcyła?

Podczas praktyk w 2 Ośrodku Szkolenia Lotniczego w Białej Podlaskiej wszystko się zmieniło. Spodobało mi się! I choć czasami żałowałem tych myśliwców, to jednak teraz muszę przyznać, że to do latania śmigłowcem zostałem stworzony. Po prostu dorosłem do tego, że nie mogło być inaczej (śmiech).

Studia ukończyłem jako pilot III klasy na śmigłowcu Mi-2, a pierwsze stanowisko służbowe objąłem w 7 Dywizjonie Lotniczym w Nowym Glinniku, czyli jednostce podległej 25 Brygadzie Kawalerii Powietrznej. Tam przeszkoliłem się na W-3 Sokół. I Sokołem latam do dziś.

Jako pilot Sokoła w 2007 roku poleciał Pan na misję do Iraku. Jak Pan ją wspomina?

To była solidna szkoła. Misja ukształtowała mnie jako żołnierza i pilota. Wykonywaliśmy mnóstwo zadań, a większość z nich w nocy z użyciem gogli noktowizyjnych. Główne zadania polegały na przerzucie grup specjalnych albo wsparciu z powietrza walczących pododdziałów, transporcie, prowadziliśmy również rozpoznanie z powietrza i akcje agitacyjne tj. zrzut ulotek. W Iraku wykonałem 157 lotów bojowych, z tego większość nocą.

...

Pełny artykuł dostępny jest na portalu [Polska Zbrojna](#).